



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

921

Mag. St. Dr.

I



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

921

kat. komp

Mag. St. Dr.

I



921 I

Mag. St. Dr.

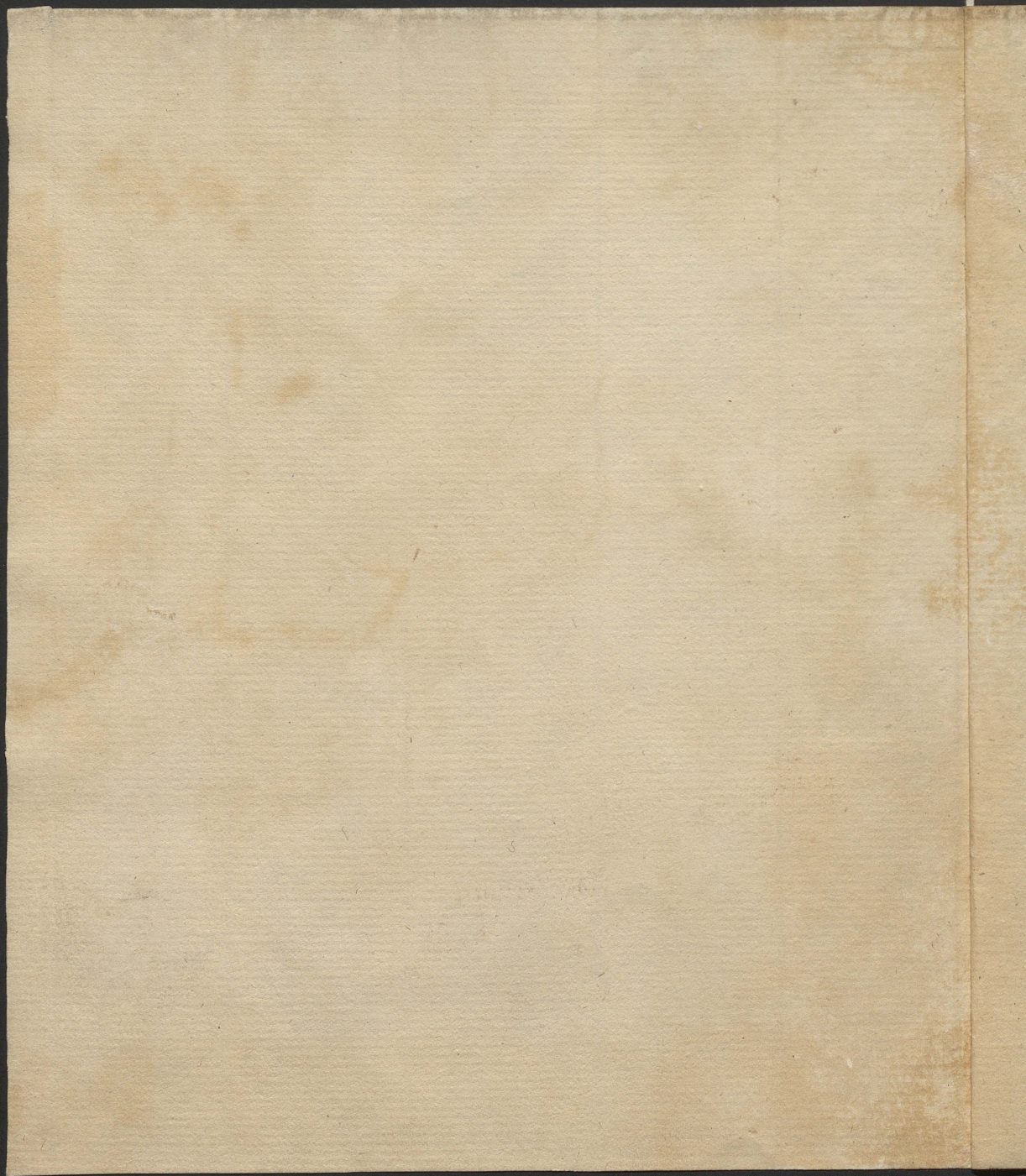
Aspekt generalny
na r. 1707

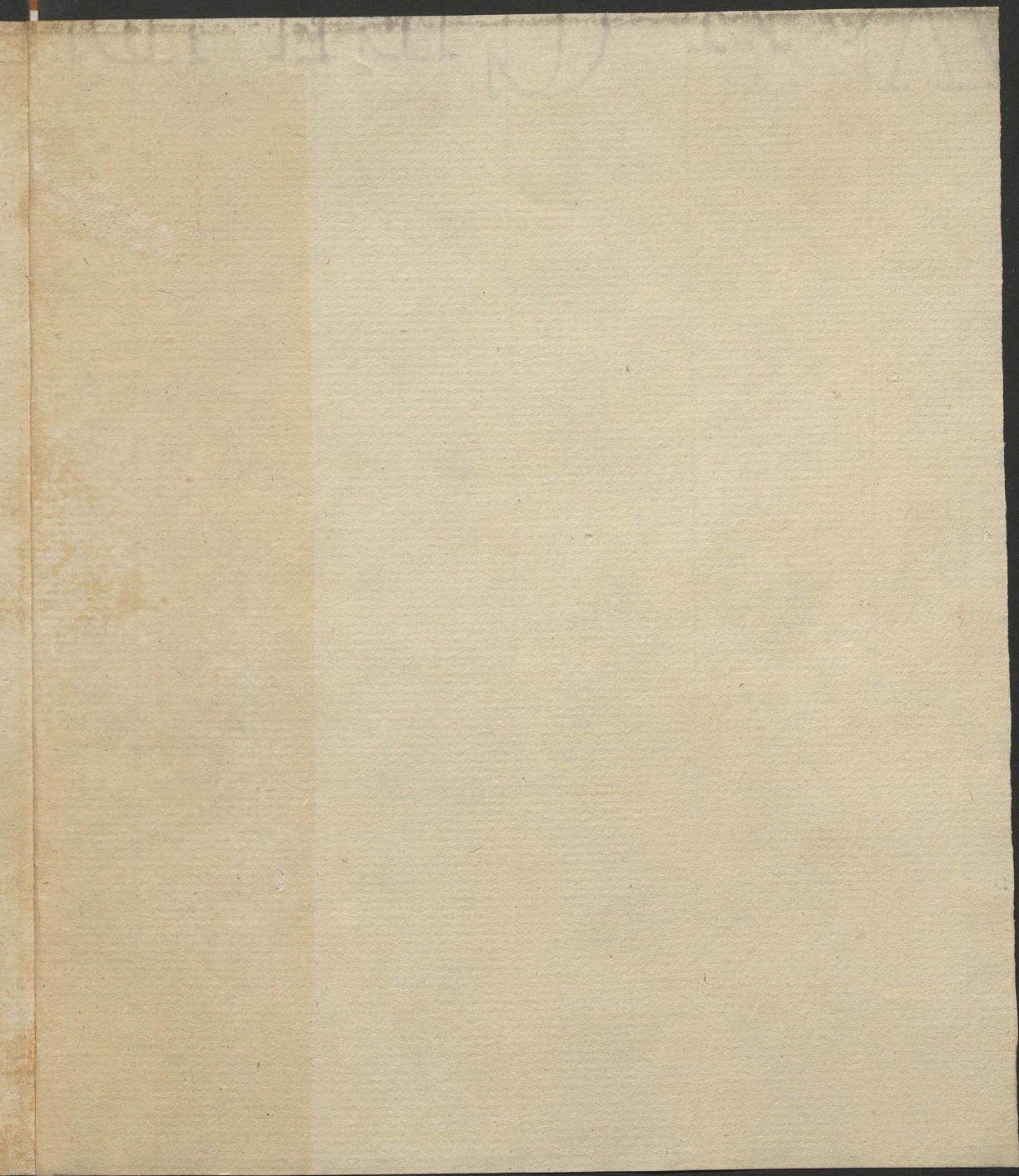
2/10

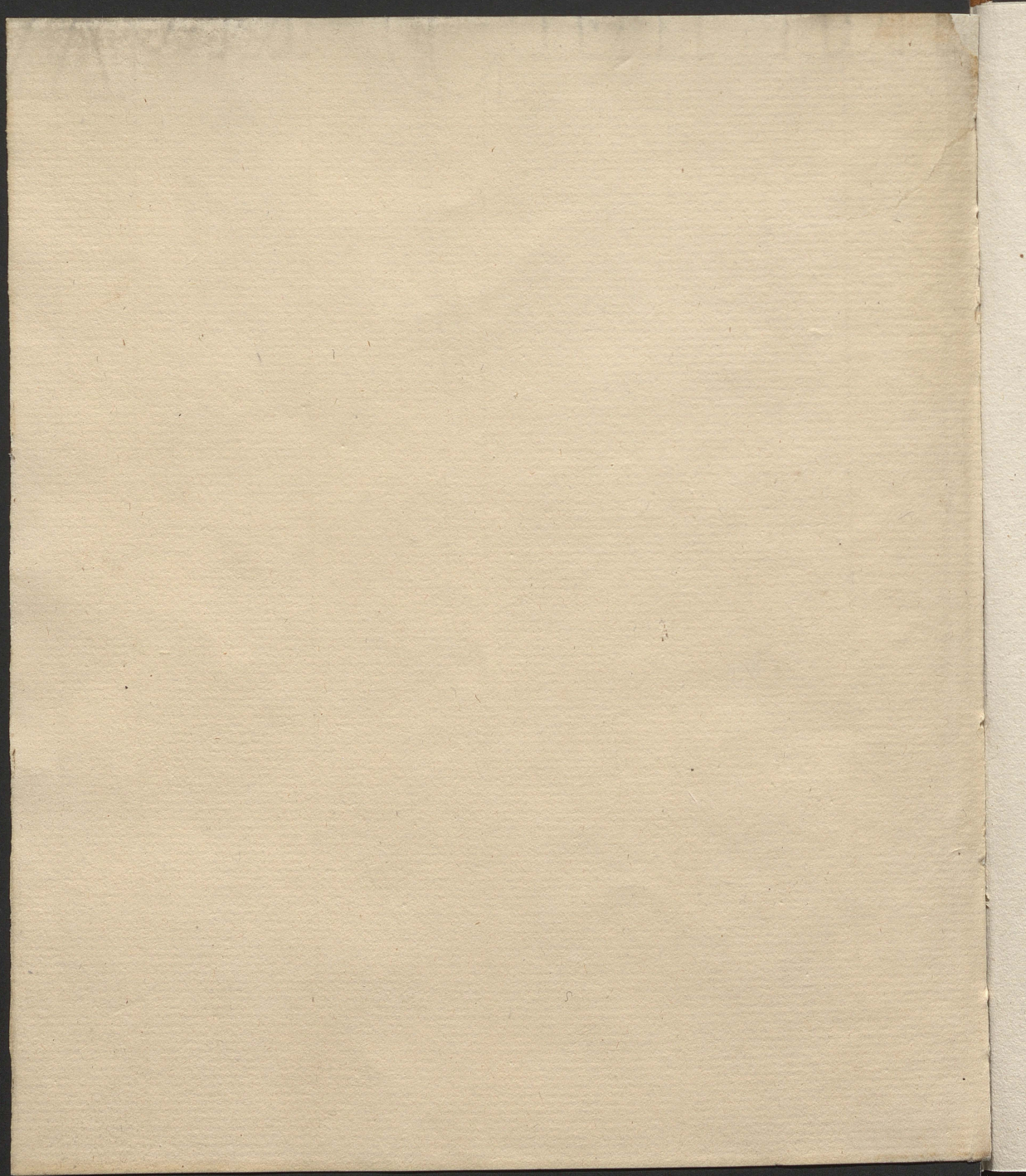
BH

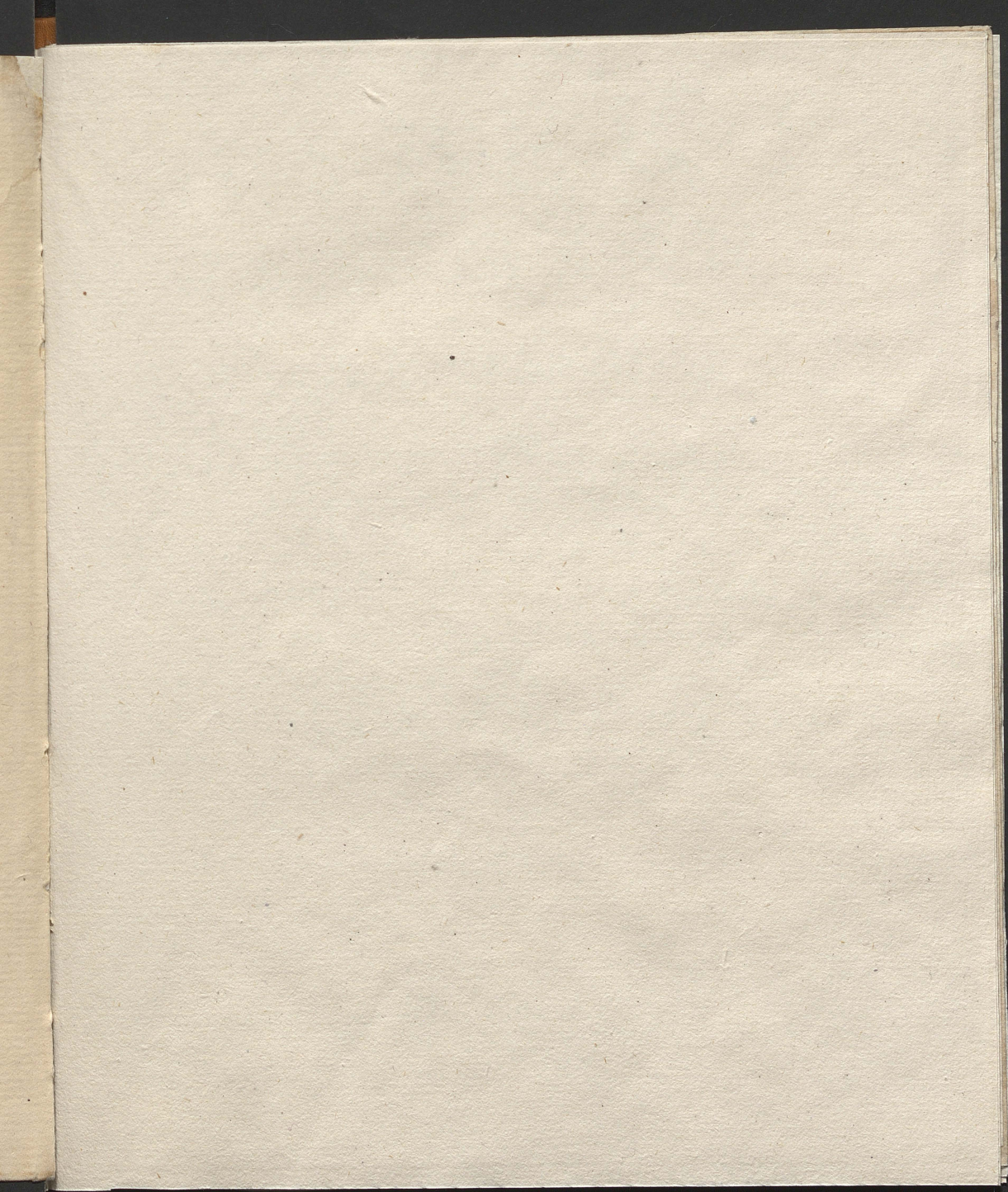
1888. XII. 139.

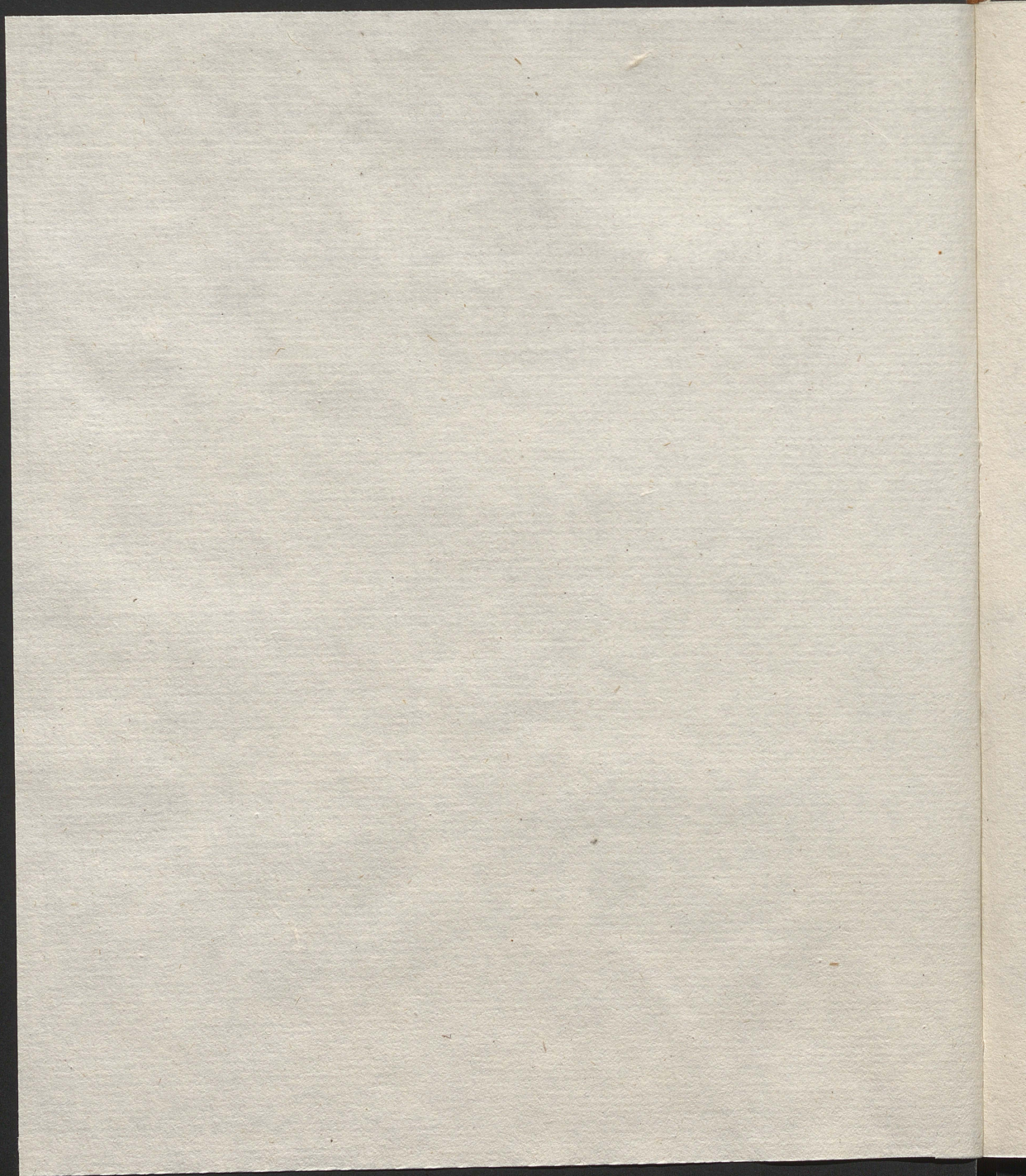


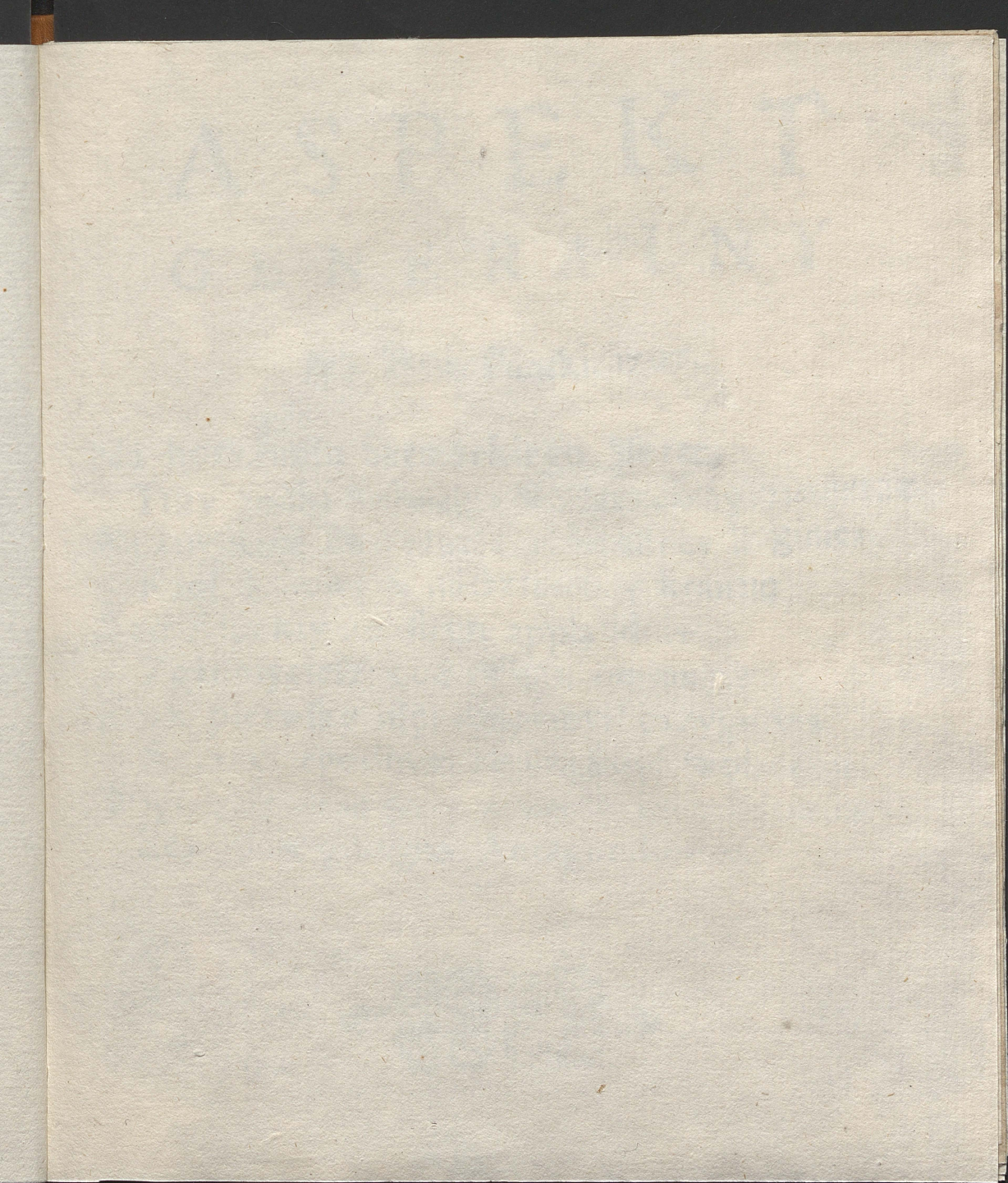


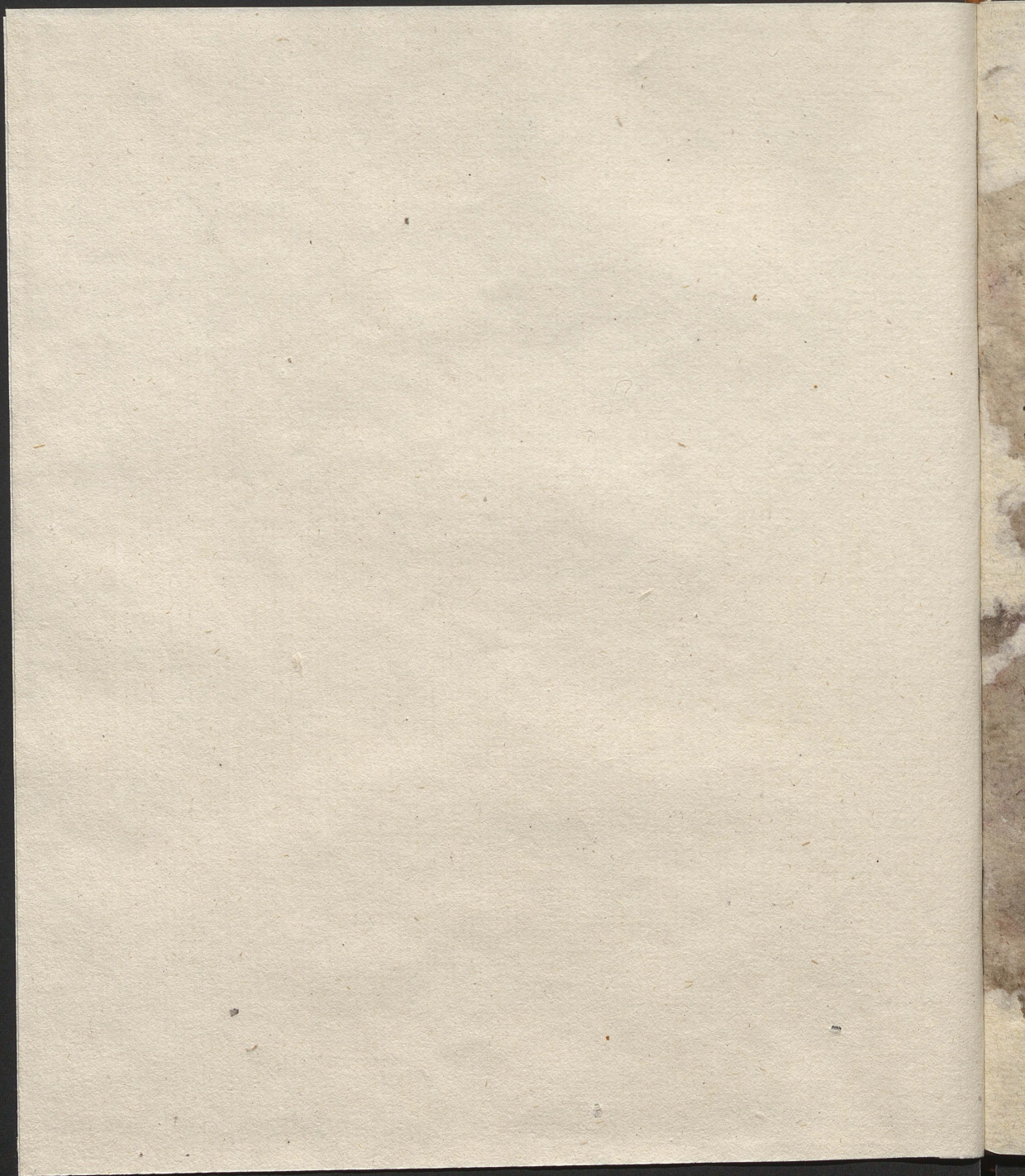












ASPEKT GENERALNY

Ná Rok Pánski. 1707.

Ná horyzuntu Sarmáckiego Sferze,
Trzy znaki wchodzi w złączeniá przymierze,
Mężny Krol Zwięzta; Grod mądrey Boginie;
Krol Liliowy w nádziemney kráinie
ne Aspekty że słien applaudnia.
Zgádniyciesz: coli świata ominuia?
Znak pierwszy siłę; drugi myśl przygodná.
A trzeci zgodnym wieczystość swobodná.
Więc, gdy potęga, y wojność przy Głowic;
Bez głow polegna Antágonistowie.

BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
GRACOVENSIS



921I

N. EMILA PRZESTROGA.

tylk przydziesz, to rządzisz ná Ráu.
Potentatá iteż sto y ná zwáde.
Sz. Lecz Krol... ten nie będzie!
... zyma... wszędzie
náty... y ná...
... co...
I. Rzemieś...
Yict' pleśnia żenki motowidlem
... oboz zátaczá
Woytná...
Ten y tá...
Chwali...
A...
Zie...
Zeby mu lepiey skory nieskroiono,
Lub czu' ow gdaćze tego niestracono.
Dobrze...
Dámę z nápiem by niedyszkurował
Swiec, tylko o psrey ná nodze pátence;
Kráwiec zás ozley, lub dobrej sukience.
Kazdey z tych ludzi miałby o tym prawić,
Czym się ma z swoiey professyi bawić?
Ośátek Szláchcie, álbo Senatowi,
Albo samemu należy Krolowi.
Słuchajdziesz moiey ná zázwsze przestrogi,
Z bytáie uszki niepotrzebacy trwogi:
K... niemow o tym, co n u cienależy:
... ale...

W tym Orzeł biały z Czarną Głową
 Niezgodnych wzgode przyiem. pro-
 (wadr
 Przyimują jedni tak chwalebne zdaj
 Lecz wártogłowom miłsze zamiei
 Więc nową myślą złożyć Elekcyą,
 Y przez to swoje utwierdzić scyflia
 h! ieżeli też Kássandra to zgadn
 T. sobie stworzą, ktore w boiu padne,
 Komu Lew pokoy teraz ofiaruje; tuie:
 Niech się tym szczęścia dar
 Bo iák fortuna sprzątnie losy swoje,
 Márs mord, y frogie będzie toczył boie:
 Koń lożny w cudze hárdzie wszedłszy kraie,
 Dokucza przez swe frogie obyczaie,
 Ale też wnet go ośiodłaią szczerze;
 Wyiada ná nim áliż za siebierze.
 N. za wesoly mięsopuśt przemienie,
 Nieraz się wtaniec Gradivus záwinie,
 A có go zacznie; to pomáley chwili,
 Nieobeyrzą się goście, aliż w mili.

M A R T I U S.

B

Tym

Tym czasem Mázec stáruszkow strászczący
Przypie sza, świeża nowinę niójący
Ze ieden młody Pan, á drugi stary
Ná Libityny pokládli się máry.
Sławá trąbi ná wszystkie kráiny,
Zwycięzcy swego heroiczne czyny,
Głosząc po świecie: zazdrość ná tozgi.
Prawdźcie niewierzy: lecz nieprawdęch
Ná Gdańskim morzu słyhąc, że okręty
Rzyna morskie swemi ształami odmęty
Staro Potwicą zawádzą o brzegi,
Gdyne wypadną z nich ná ład szeregi.
Lew wszędzie śmiało sobie postępuje,
Strách iego sławy drogę rnu toruie:
Vchodzą wszyscy, iák kiedy z obłoku
Piorun uderzy, nikt niestrzyma kroku.
Przestrzegam Mársie Sármatow státecznie,
Nic nieważ lekce, nic nieczyń bezpiecznie!
Bo Lew do padszy pożyje was śnádnie,
Y Moskiewska was ramota odjanie.
Gdzie Orzeł Biały z swą postąpi Głowa,
Zostáie przyiaźń y wierność gotowa.
Láska

3
Łaskawość trzyma ná głowách korony,
Słogość wydżiera ná możniejszy Trony
Wkrótce się trzebá bać śmiertelney - ołys,
Bo, niż kroplistej doczekamy rosy
Pańka swe smugi zechce rzeźwo an
Woyna y morem będzie świat się arościć.
Niż słońce Byká zawádi o rogi,
Nieuydzie Pánstwo pewne wielkicy trwogi
Vmiera Páni, Páni bardzo władna,
Ściele się gratká komus barzo ładna.

A P R I L I S

Gdy niešťateczny Kwiecień nam zázwsze
W Aliách kolor zwyczajny zákwiata,
Miásto potężne idzie w moc Fráncuzá,
Y ty Gradywie polny strzeż się guza,
Alliánca się barzo pomieszała,
A bez máła się y nierozerwála.
Zkąd opák wszytko Sępowi się dziecie,
Orzeł się Biały swey fortunie śmieie.
Masz zżęście, ześ się nieporwał Dunczyku
Po byś od Lwiego był w boiáźni ryku,
Y ná potym się strzeż teyż e śmiałości,
Bo okazyá dobrze, y zle gości. Ze

Ze na ścieżko, wszyscy się skarżemy
Pierz się scysy zgubnych niestrze-
żemy,

Wiedzmy, że naszą uparta niezgodą,
że nas nie wiegie łyká komu poda.

I Gwarani w ręce podpisały
ktat: iuż prawdę uznać świat cały,
i świadectwo iuż y same Miecze
niećież zawziętość ledwie się niewszcie-
nie Polski Mars iuż reflektuje

O Oyczystej Głowy przystępuje, (cze
nie wcale, wszákże Bogu dzięki
Kiedy y palec przyrośnie do ręki,
Zdzieć zaś nagi áliż za Lwá mury,
Vchodzi chyżo, áby go pazury
Lwa Pułnocnego niezarpały, ále
Sto mil okryje swoim trupem cále.
Ieszcze z tey strony Wisły iák się zącznie,
Moskwę, Kozaków ták pobiją znąc nie,
Aż za Lwow sławny dálej mil dwádzie-
ścią,

Tyśiączny w Moskwie nieogłada tróćia.

MAI VS.

Aż

Aż Máj wesoły ziemię rozzieleni,
 Toż ięszcze bardziey świat się zacierwieni
 Krwią nędznych ludzi, aliż ku Kiiowu
 Orze, y Lew się nacierzy z obłowy.
 Plącze nárzeka lezdziec uzbroiony, (ny
 Swych Pryncypałow dumnością zwiedzio-
 A coż nam pomógł Romak bez wędzidla?
 Kiedy nas gromi Lew iak stádo bydła?
 Więc się do Głowy ráczy przygárniemy:
 Bowiem łáskáwość u niey odnieśliemy:
 Wszak z tey się Głowy Pállás urodziła
 Ktorey żádálá dáwno Polska siła.
 Ták Szlachtá rzecze: lecz Pryncypałowie:
 Názbýt náiego lezdzcá tuszác łobie,
 Aż zá Dniepr bystry ráczo się udádzą:
 Ale y tám ich swoim trybem zdrádzą.
 Niż się to stánie wierzić iak ráczyćie;
 Ale to náswé oko obaczyćie;
 Posłowie zewszád do Głowy się zeydą:
 Y w Alliáncę niezerwáną weyda.
 A ięśli tá was niedoydzie nowiná,
 Tedy was gorszá ięszcze ścigá ina:

Jeśli przy Głowie nie będzie iedności,
Dziesięćkroć więcej będziecie mieć gości
Bo iusz w Stambule bią w tarabany,
Do rąd z potęgą Turczyn zatrzymány,
Na zdziwłszy się ná swoim Dywanie,
Teraz znac dacie, że przy Głowie stać ie.
A w tym się Xiężyc ná dwoie rozpádnie:
Iedną część ná Wschod, a druga upadnie
Aż ná Pułnocy. Ah! Złota Bábenko!
Zadrży w twych pierśiach kamiennych
ferdenko!

I V N I V S

W Crezwcu Trzy Roże chciały się odorem
Swoim popisać, lecz frogim saszorem
Wicher gorący od Liliy ie sparzył,
I wżytkę czerstwość nágle w nich po-
warzył

Ná Oceanie Márs przegrał zuchwały,
Wzięto okręty, wzięto Admiralty,
Nic niepomogła mocna Alliáncá,
Kiedy fortuná ustąpiela z szaná.
Y nad Dunaiem Grádyw dokazuje,

Ku

Ku Wiedniowi się samemu szanćwie,
 Omylne szczęście, Orle Obogłowny,
 Przeszłorocznemu rzuca los nierowny.
 Miecze ná Węgry swoy blask obracają,
 Krolewskiego się złotą dopierają,
 Niewiem, ieżli tego roku będzie,
 Ze ná twej głowie Koroná usiedzie.
 Obroccie wáśze oczy Sármatowie
 Ná Tátry, ktore okryli Węgrowie,
 Dokądże idą? Do was moi mili!
 Coż z temi gośćmi będziecie czynili?
 Znowu tu Moskwá bierze pohołoblách,
 Pełno ich w polách; po rowach, y gro-
 blách,
 Trupem się kładzie: á tryumf Orłowi
 Y mężnemu się bárzo zdarzy Lwowi.
 Lecz Szwedzki podjazd potężnie szwánkuie
 Kommendant iego nazad ustępuje,
 Z resztą swych ludzi: á ná Moskwę z boku
 Nagle ktoś spada, iáko grom z obłoku.
 I V L I V S.

Lipiec nadchoży w tym czasie gorący,

Lew

Lew świetne słońce przyimuie żicia,
Zaczym cholera większa opánuie
Sercá, y więcey Krolestw zruinuie.
Niechćiałeś się wdác Moskalu w Tráktaty,
Teraz záżyiesz wielkiey tarapaty,
Páństwo sie twoie do buntu zábicra,
A serce twoie práwie obumiera.
Záżyá pracy okrutney ná Ruśi,
Bo się dobywác sił Moskiewskich musí,
Po tych fortécách, ktore opánował:
Kiedy bezpiecznie w tych kráiącach koczował,
Náwet Kámieniec, ktory nám oddali
Bissurmanowie, w tey utonie fali,
Lecz y ztámtąd się fczęśliwie wykut
Czerń: ktora do nas przylzła ná lúdzkie
burzy.
A potey pracy, aż zá Dnierpskie progi,
Orle się skrzydłá tákże y Lwá nogi
Przeniosá mężnie. Coż tedy Moschale
Czy niezábrniećie zá swe dumę w żale?
Tátárowie się w Czambuł zapuszczáją:
Płon

Płóć niezliczony z Moskwy zabierają:
 Turczyn pod Ozow z armatą przychodzi,
 Y obleżeniem fortecę obwodzi.
 Ze nieprzelewki, postrzegłszy Kozacy,
 Pod władzę Głowy idą nieboracy,
 A Car Moskiewski już y ná Stolicę,
 Jest niebepieczny w swej swej ziemi.
 Lecz żadnym boiem nie stracony,
 W Moskiewskie wdawrzy głęboko się
 Zeby ustąpiła prędko tá poczwára,
 Innego dale Moskwićinóm Cará.

AVGVSTVS.

Więc kiedy Miesiąc Augusta nadchodzi,
 Jego swą rzecz Lew bitny przywodzi
 się Moskale na ten punkt zgadzają;
 ego Páná za Czara uznają,
 piosnke Głowá, też y Turczyn nući
 yże ktoś więcej nieodmiennie chući,
 Też czym Syn Piotrá ná Tronie się sadzi,
 T do pokoju Monárchów prowadzi,
 A nie cudze w sztykim Prowincye,
 Radza szkody, które przez furey,

D

Oyco-

Oycowskich wojen, stały się k...temu,
Wieczne przymierze zawieca ku temu.
Ieszczesz niepokoy; bo Oycowska strona,
Ustając, ze krwawa utrzyma Bełłona.
Ich intencye: nieprześtają boiu,
Więc będzie trupow, iak ná kupach

O! nieiedn... Czudnowskie zwycię-
Y cudne przytym, tych Monarchow me-
stwo

ławnie otrzymá. Ná wieki mogiły,
ęda tak zn...ne tryumfy głośiły.
Ktore się Miastá będą opierały,
Przy stárym Caru, te będą ci...piały
Zá owe mordy, także okruć...stwo.
Ktore czynieło w Nárwi Wielicze...two.
Ták zá gránicę woyna się wytoczy;
Tylko Polacy bystre mieycie oc...
To u was pokoy wewnętrzny będzie
Kiedy ząwziętość odrzucicie sta...
Y Brandeburczyk w to się wmieści
Swe położywszy ná stronę słu...

7
Na pámieć swego przytoczywszy Posła:
Ktorego Moskal traktował iák osła.

W R Z E S I E N.

W Wrześniu ná wagę Febus złotokoły
Wchodzi: Wy też swe uwazcie fało
Coż ambicya? co rankor zbudował
Oyczyłá ziemię w popiele zachował.
Niebyło Strzały z swoiey ruszać mety:
Toby tak gorzkie niedawano wety,
Ani Lwa kłócić z Pułnocney iaskini:
Patrz káždy końcá, kto có mądrze czyni.
ce ktoś pokoiu; pragnie siedzieć cież
Bo mu wojenne dokuczyło licho:
Lecz żadną miarą pokoiu nie lubią,
Harpye, ktore cudze dobrá skubią.
Kto siedzi w domu, ten wszystko potraci,
A kto ná koniu, prędko się zbogaci,
Lecz ta fortuna niekázdemu służy,
Wiem że żołnierzom prawdziwym nie-
duży.

Nad liczbę ludzi, większa jest odwaga:
Lecz w odwagę inna znośi plagá,
Czętokroć zdrádá wszystko pokassuie,

Nad Achilleśa Vlyss dokázcie.
Bawárya się zczegoż barzo śmieie
Iey myślom służy wojenne turnieie,
Ale nietrzebá w szczęściu tey uciechy
Smutkiē się kończą niepomierne śmiechy
Czego się dawno kraie obawiały,
Tych czasow między tey się doczekały:
Głód chudy, także Láchesys kosiłta:
Powietrzem świat ten uprzata do czyśćta.
Ale y wody, barzo dokuczają,
Ná wielu mieyscáh gruntá zatapiają,
Zábiorą różne dobytki y ludzi,
Niciedna bieda Narod ludzki cudzi,

PAZDZIERN K.

Zátym Pázdziernik groná kładzie w prásy;
Wino gotując ná wesołe czasy,
Kiedy ná Bacchá gárdło gotujemy,
Krwiań ráczey náłżá Marlá nápojemy.
Ieżli kto z Węgier przestąpi przez gory,
W gorzyste kráie, powienznemi piory,
Niemielskánie się stáwia Orzeł Czárny
Y czyni koniec ich imprezie mójey.

Lilie

Lilie włáźni ktrwáwey się nurzáią,
 Roże kándoru sławy dostawáią,
 Wnet się ináczey zmieszáią odmęty,
 Zábiera Fráncus z pieniedźmi okręty.
 Okrom tych ogniów, co Miásta zburzely
 Y perzynami dziedżiny okryły:
 Inne podziemne wypadáią z skały,
 Y okrywáią popiołem kray cały.
 Y ziemiá przytym barzo się zát rzęślá,
 Ah! nieiedna się fortécá zákłęślá,
 Zanurzyły się y gory wysokie,
 Zmienily w gory doły się głębokie.
 Zácmenia w roku tym będzie pięćioro,
 Zktorych pod ziemiá Krolestw się kil-
 koro
 Zámiesza stráśznie. Y wy Antypody!
 Nieustrzeżecie wielkiej się przygody.
 Słońce ná Xiężyc barzo się oburza;
 Rewolucya nowa się wynurza,
 Abyssynowie także w rozruch wchodzą,
 Do zámieszánia Azyą przywodzą.
 Y Arábowie cóś skrytego myślá,

E

Strá-

Strażne rosterki w swoich głowach kryślę,
Turczynie śmiały bądź barzo ostry,
Wielce rád temu będzie jeździec łożny.

L I S T O P A D.

Gdy tedy liście Listopad obiera,
Boiem okrutnym Mars chciwy przypiera:
Sądźcie! macieli! już ostateńce siły!
Zeby co przedzey świat miał pok y miły
Lew zatym w Moskwie wywiera potęgę:
Y moc ostateńią, pomniąc ná przyśięgę,
Ktorą uczynił ulubioney Głowię,
Muszą los wsteczny przyiać Moskalom
A Cár Moskiewski aż za Perekopy,
Kiedy dokuczą Lwá mu mężne tropy,
Mysli umykáć: nákoniec aż w Chinę
Vydzie. Czemu zaś dał temu przyczynę?
W Chynách się tedy obeyrzy ná tły
Stromotnie dáne. Czy nielepsze były
Paktá w całości wieczney zachowane?
Niż przez Zamoyskie kongressy złamáne?
Ale Chynenski Cár Posła wyprawia:
Do Lwa Zółtego: y tak go zabawi,
Y coż dobrego tamte sprawia swaty?
Podobne Saskim staną się Traktaty.

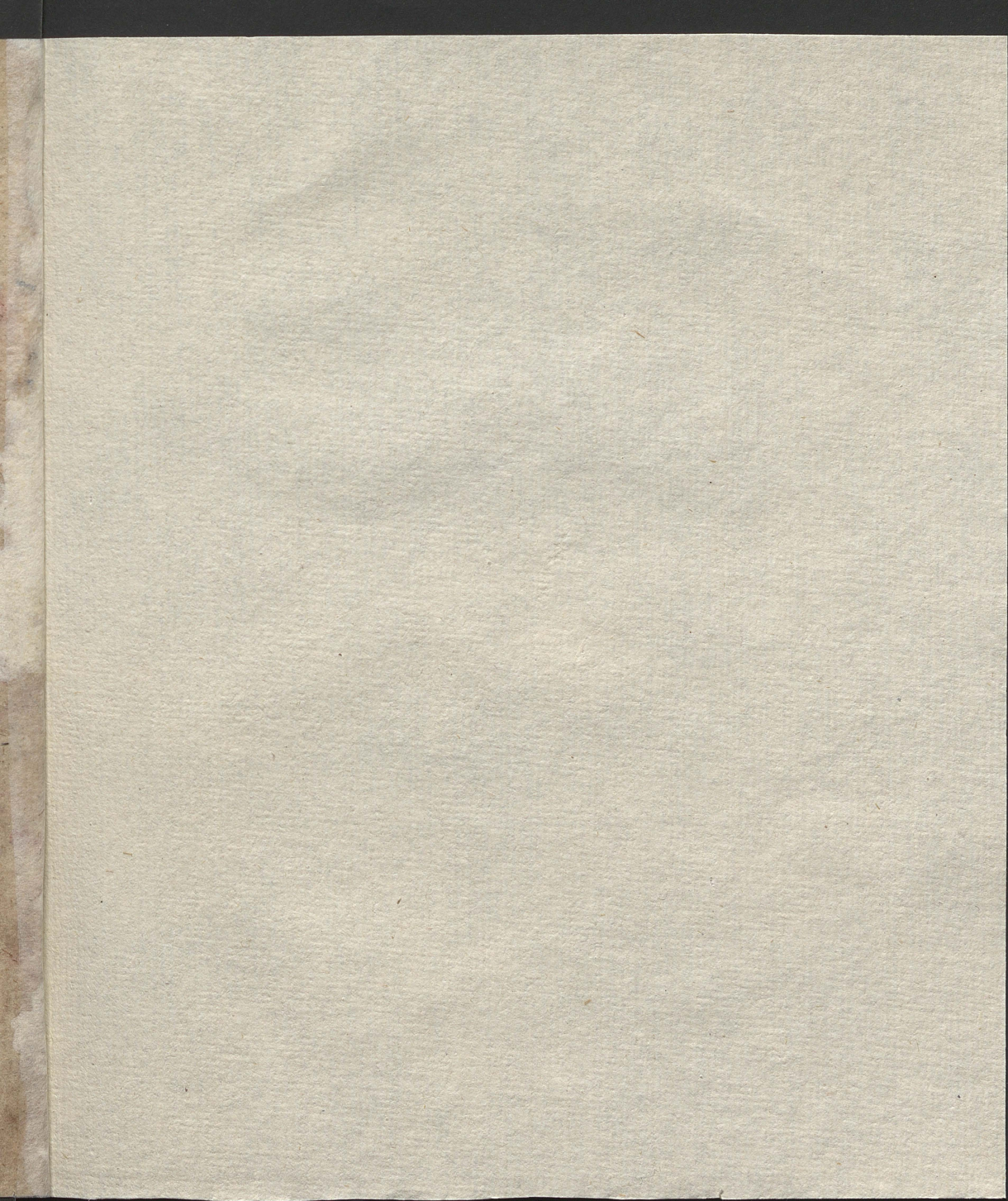
Wspomniemy sobie tutaj dawne lata,
 Które starego opisuia świata
 Xięgi, że Polskie nad ośmdziesiat dali
 Woyskâ mil w Moskwę wpadły, nakształt fali.
 Teraz daleko inna będzie sława,
 Gdy za Pierwszego Krola Stanisława
 Siedmset mil licząc od starey Warszawy,
 W Moskwie pamiętne będą Polskie sprawy,
 O naszych wszyscy będą rozumieli,
 Ze do iednego w Moskwie pogineli,
 Lecz, za kilka lat z tryumfem się wroca,
 Gdy już loznego Romaka ukroca,

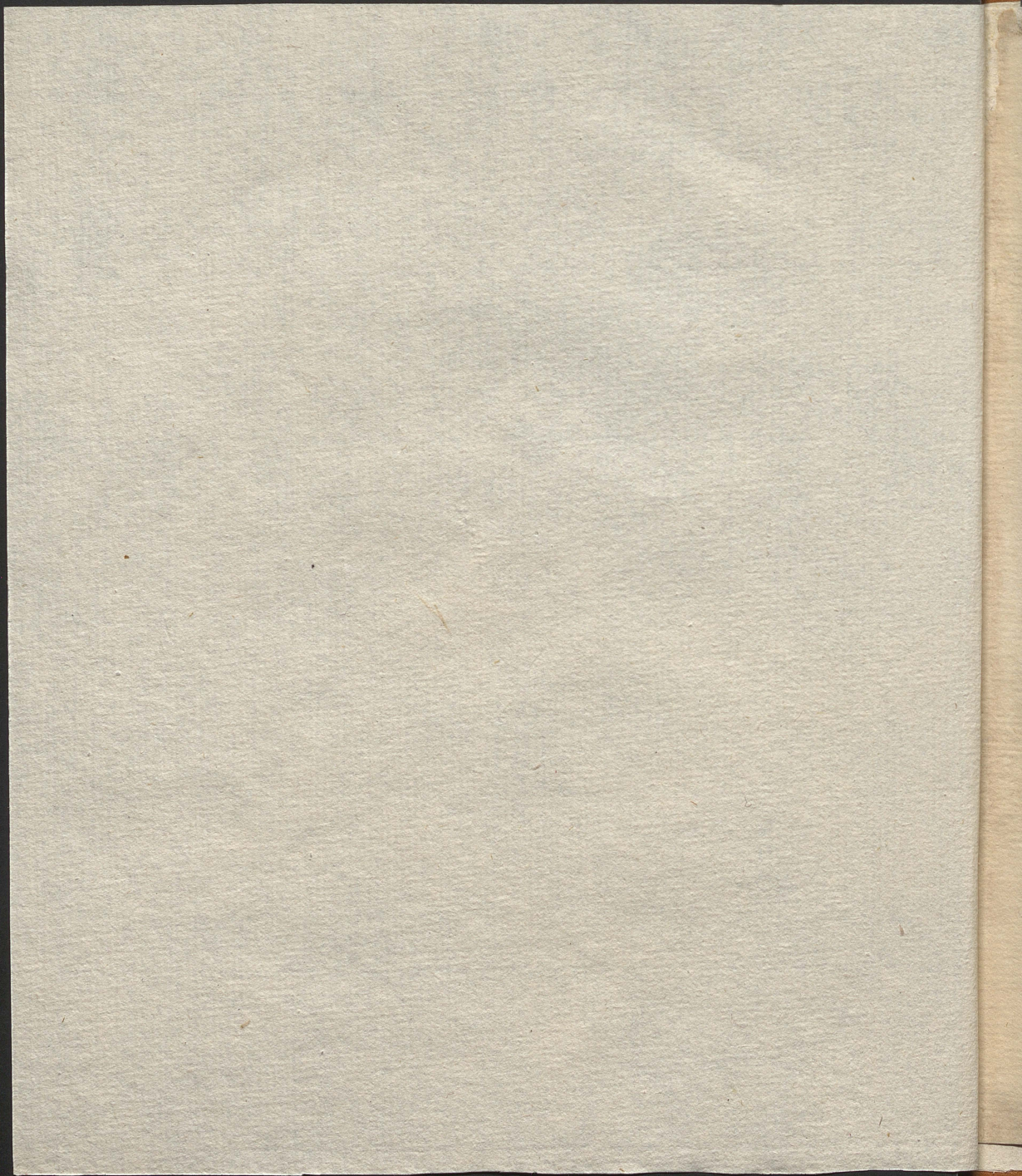
G R V D Z I E N

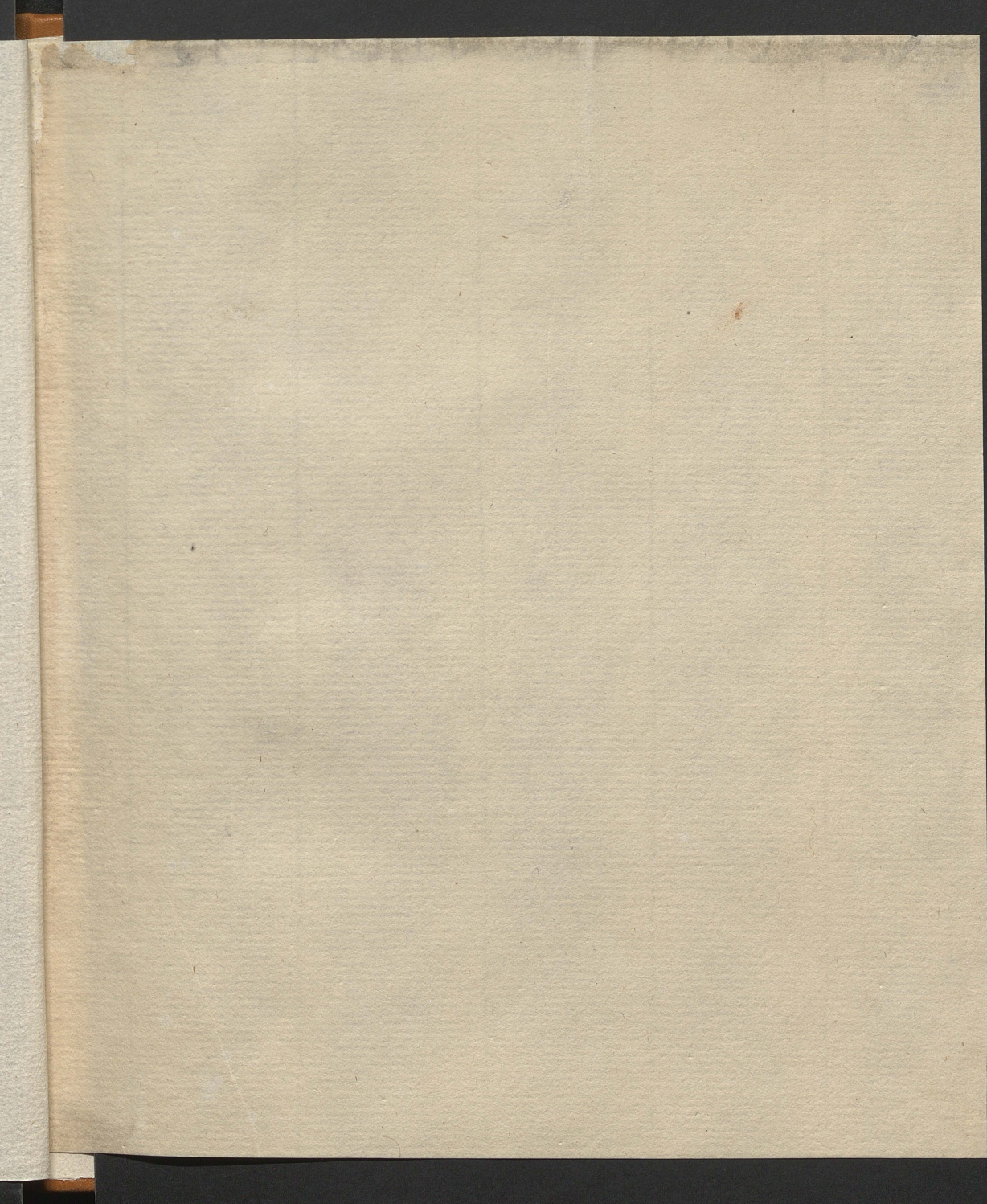
A w tym December swoia twarda gruda,
 Dalszym intentom wielka będzie zmuda,
 Jle w tãmeczných kraiách, kędy lody
 Y w Lipcowe się nietopia pogody.
 Na zwykłe tedy woyska się kwatery
 Rozeyda; przyszłych woien krwawe cery
 W myslach swych tocząc: ale nie tak chleba;
 Jako bogactwa użycza im Nieba.
 Nad lodowatym tedy morzem Szwedzi,
 Co pod samemi Tryonami siedzi,
 Lokuię tropy, obacza y Lappy,
 Które nam ledwie pokazuią mappy.
 Iako więc ogień pożary czyniacy,
 Płomien przywiodszy nad strumien płynacy,
 Daley niemoże podniecac pożogow:
 Tak moy wierisz sława u lodowych progow.

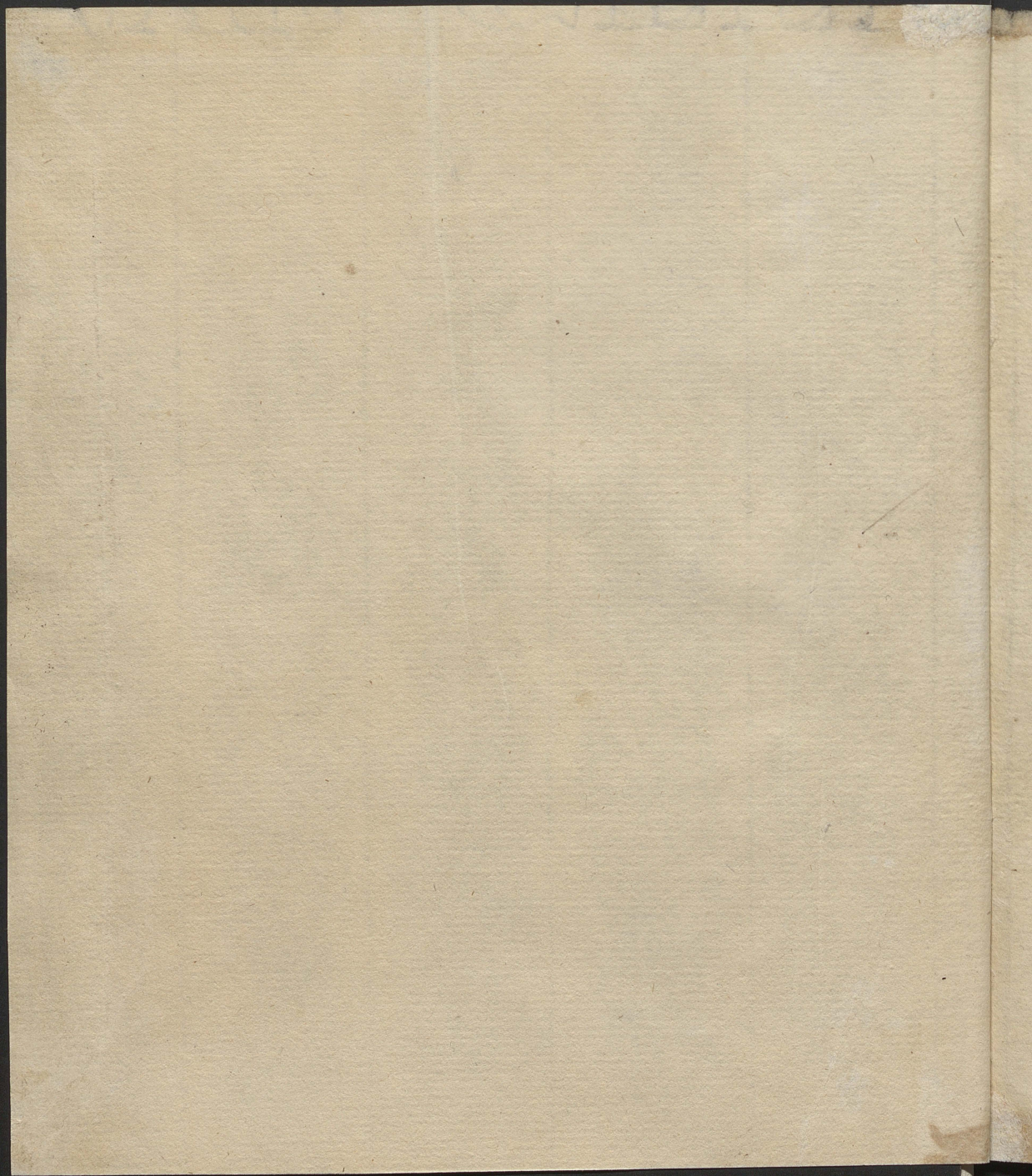
Ale przeciwnie szczęście nieustaje,
Bowiem zamysła wszystkie skłócić kraje,
Nie tylko kraje, ale także wiary
Przeciw sobie się zawezma bez miary.
Więc Miesiąc przez swe podniesione rogi;
Zechce niekiedyś barzo wielkiej trwogi
Onych nabawić; ktorzy się w labroni
Kochaia, która swe Narody broni
Dla tego piorun uderzy od Wschodu;
Aż się u rzeki pewney oprze brodu,
Tam straci imper: tam mu odpor dadzą,
Tam go zaczawszy, aż do szczętu zgładzą.
Y tak się Drzewo przez Drzewo idące,
Tryumfem wślawi zwycięstwo mające,
Nad tym Planeta, co grozi rogami,
Niewadź się tedy Xiężycu z Orłami.
Wprzod u Sarmatów nota iedenasta
Skonczy swe państwo: Osma y Dwunasta
Trupem upadnie: Powietrzny mieszkaniec
Ciemny lasnemu da na nos kraganiec
Raczciesz zrozumieć moyski styl, niezgodni!
Chcecieli takiey ustrzedz się Przewodni;
Vskromcie, które są u was, niesnaski
To was zwierz pod się nieobeymie płaski.
A za przestroge przecie mi niegroźcie,
Ale kolęda sówita wspomozcie,
Z którey iezli mnie podka ofzukanie,
To się też z moiey prawdy nie nie śianie.

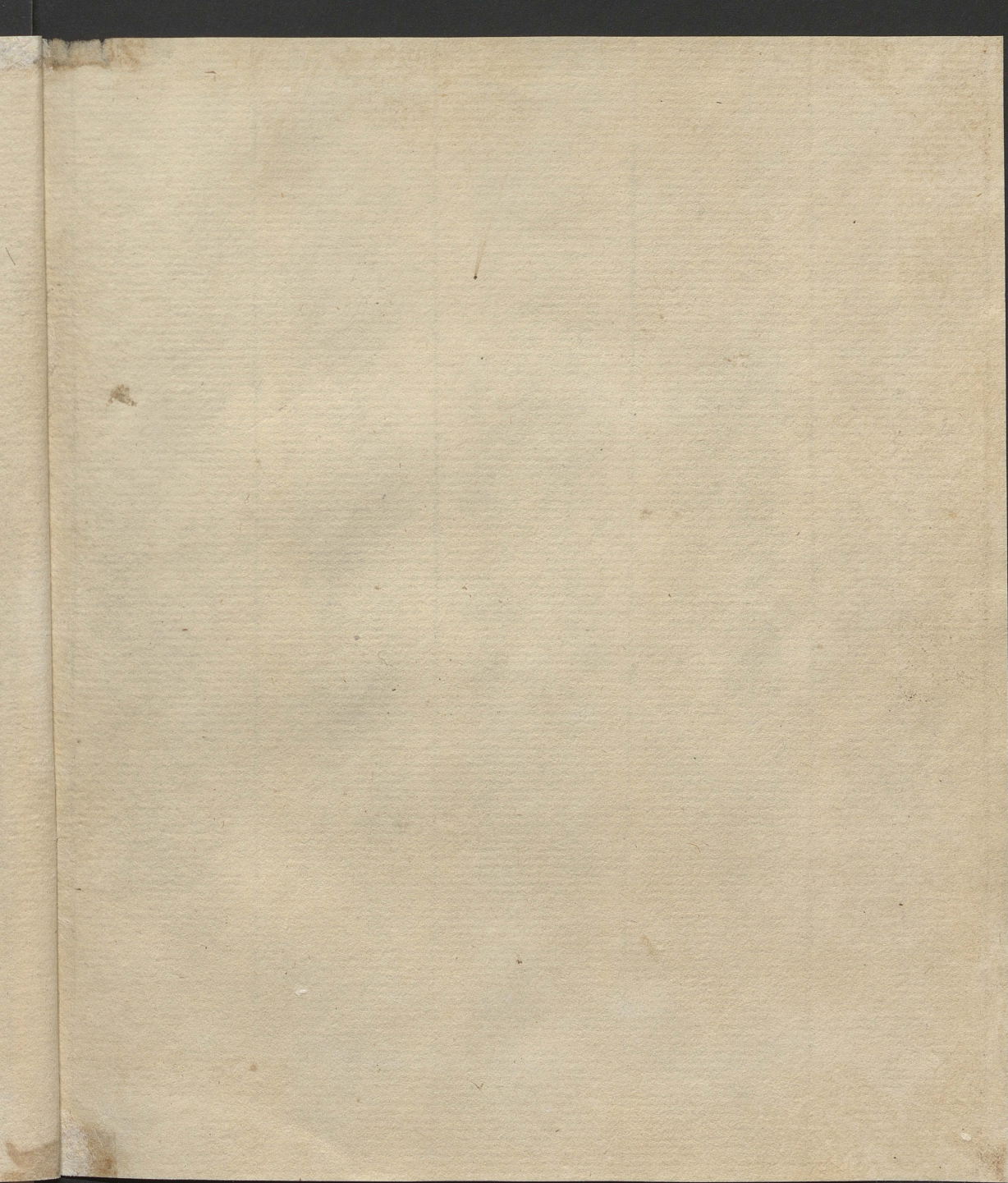












~~Locusts. 4728. b1.~~

Biblioteka Jagiellońska



stdr0040489

